Nr. 260. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Września 1870. Rok [illegible]

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zlr. 70 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księztw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim naprzeciw kawiarni J. Müllera. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rakowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

Na półczwarta miesiąca tj. od 16. września do końca grudnia b. r.	5 złr. 25 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie	3 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 „ 25 „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Lwów dnia 22. września.

Dziś rano wydaliśmy dla publiczności miejscowej następujące

telegramy:

Berlin, 21. września. Depesza z głównej kwatery królewskiej z dnia 20. bm.: Po wykonaniu przygotowawczych ruchów ostatniemi dniami, wczoraj tj. dnia 19. bm. wszystkie korpusy ruszyły naprzód i uskuteczniły zupełne obsaczenie Paryża.

Wersal, 20. września. Telegram królewicza pruskiego do królowej: Wojska pruskie odparłszy zwycięzko nieprzyjaciela, zdobywszy szaniec i 7 dział, z małemi ze swojej strony stratami, obsaczyły Paryż od południa na linii od Vincennes do Wersalu.

Berlin, 21. września. Telegram króla do królowej z dnia 20. bm. Według raportów wczorajszych, nieprzyjaciel za zbliżaniem się wojsk naszych opuścił swoją pozycję pod Pierrefitte (koło St. Denis).

W tej chwili donoszą, że V. korpus pruski i II. bawarski, przeszedłszy Sekwanę pod Villeneuve-Saint-Georges, zaatakowały 3. dywizje jenerała Vinoy koło Sceaux (na południe od Paryża), pobiły takowe, wzięły im 7 dział i wielu jeńców, i odparły je ku Paryżowi, za linię warowni paryzkich. Pułk piechoty pruskiej nr. 7. ucierpiał znaczne straty. Pogoda jest przepyszna.

(Jest to widocznie ta sama potyczka, o której donosi królewicz, i mowa jest o tych samych 7 działach, o których opowiada telegram z Wersalu. Tylko królewicz nie przyznaje się do strat, podczas gdy król mówi o wielkich stratach 7 pułku piechoty. Jest to pułk polski, i w ogóle cały V. korpus pochodzi z Poznańskiego.)

Mundolsheim w Alzacji 20. września. (Urzędowy raport pruski.) Luneta Nr. 53 wziętą została dziś po południu przez landwerę niespodziewanym atakiem przez świeżo wysypaną groblę. Gęsty ogień karabinowy Francuzów przyprowadzono do milczenia około godz. 8. wieczór. (Wszak o 8. już bywa tak ciemno, że Francuzi musieli zapewne sami zaprzestać strzelania! P. R.)

Z teatru wojny.

Z Paryża.

Ostatnie wypadki wojenne pod murami Paryża, zestawić musimy w porządku chronologicznym, ażeby ułatwić czytelnikom przegląd tego, co się stało.

Już około 16. patrole pruskie pojawiać się poczęły na lewym brzegu Sekwany, przed warowniami, okalającemi Paryż od południa. Tego samego dnia zaszły potyczki pod Athis i Juvisy, między mniejszemi oddziałami pruskiemi a francuzkimi wolnymi strzelcami.

18. września Prusacy przeszli na lewy brzeg rzeki pod Choisy-le-Roi i pojawili się w Clamart, jakoteż naprzeciw Jory i Chatillon, gdzie przyszło do małych potyczek.

19. września. Ułani pruscy zajęli Wersal. Jenerał Vinoy, wyszedłszy z Paryża, uderzył pod Vissous na 15.000 Prusaków, których pobił. Depesze pruskie nie wspominają nic o tej bitwie.

20. września. Gros Prusaków przeszło Sekwanę pod Villeneuve, odparło jenerała Vinoy i ustawiło się naprzeciw południowego frontu Paryża.

Królewicz stanął główną kwaterą w Wersalu.

Wojsko francuzkie, które zrobiło było demonstrację od północy, koło Saint Denis, za zbliżeniem się Prusaków cofnęło się z pod Pierrefitte do Saint-Denis.

Około 120.000 Prusaków zbliżyło się pod Paryż od północy i północnego wschodu pod królewiczem saskim, podczas gdy armia królewicza pruskiego, licząca przeszło 150.000 ludzi, rozwinęła się od południa, zkąd prawdopodobnie przypuszczony będzie główny atak. Przypuszczamy, że Prusacy usadowią się głównie w Fontenai, Bagneux, Chatillon, Clamart i Meudon, naprzeciw fortów: Montrouge, Vanvres i Issy. Wyżwymienione pierwej miejscowości leżą na wzgórzach lesistych, dominujących te trzy forty, w odległości zaledwie 500 sążni. Oprócz tego, dalej na zachód, od strony Sèvres, jest zbyt wielka luka między fortem d'Issy, a nowowystawionemi warowniami Montretout (nad Saint-Cloud). Przestrzeń ta, słabo broniona, wynosi w prostej linii 2200 sążni, a więc oprócz szańców, które musiano zapewne w ostatnich czasach usypać koło Billancourt i Boulogne-sur Seine, żadna większa i trwalsza fortyfikacja nie broni tutaj przejścia przez Sekwanę koło Sèvres. Jest to Achillesowska pięta systemu warowni paryzkich, albowiem Prusacy, zająwszy Billancourt, mogą ztąd bombardować niektóre części miasta, mianowicie: Passy i Auteuil na prawym, a Grenelle na lewym brzegu Sekwany — a jeżeli zważymy, że 13-calowe moździerze rzucają bomby na odległość 5000 sążni (12500 kroków), to można się obawiać bombardowania i wewnętrznych dzielnic miasta, nawet ze wzgórz Meudon i Clamart, odległość wzgórz Meudon od Tuillerjów wynosi bowiem w prostej linii tylko 4000 sążni.

Jeżeli Prusacy zechcą postąpić z Paryżem podobnie, jak postąpili sobie ze Strassburgiem, z Toul, Montmedy i t. d. rozpoczną może działania swoje wojenne od bombardowania miasta. W przeciwnym razie musieliby zdobywać jeden po drugim przynajmniej te trzy forty, któreśmy poprzednio wymienili, a nawet po ich zdobyciu jeszcze nie łatwo opanują miasto.

Znakomity belgijski oficer inżynierji, który zastanawiał się niedawno w *Indép. Belge* nad sposobami zdobycia Paryża, wykluczał zupełnie możliwość bombardowania miasta, przypuszczał bowiem, iż Prusacy wzdrygną się przed tak barbarzyńskim środkiem. My jesteśmy wprost przeciwnego zdania, widzimy bowiem z świeżych przykładów, iż czułostkowość bynajmniej nie jest słabą stroną sztabu pruskiego. Sądzimy tedy, iż Prusacy, zamiast próbować skuteczność pełnych pocisków artylerji swojej przeciw warowniom, rozpoczną atak od rzucania bomb na miasto — ażeby zmusić rząd do kapitulacji.

Donoszą, iż Bismark przystał na widzenie się z Favrem, ale dopiero po zupełnem obsaczeniu Paryża. Cel tego zastrzeżenia jest widoczny: po obsaczeniu miasta, oddanie tegoż w ręce pruskie będzie pierwszym warunkiem zawieszenia broni....

Korespondent *L'Indep belge* pisze z Paryża pod dniem 14. bm.:

„Według wszelkiego prawdopodobieństwa, armia pruska nie będzie mogła rozpocząć oblężenia Paryża przed początkiem października. Chociaż trudności są olbrzymie, w armii pruskiej ma jednak objawiać się przekonanie, że bądźcobądź, musi się wziąć Paryż. Gdyby to się udało, t. j. gdyby Prusakom sprzyjała fortuna jak z początku kampanii, król Wilhelm odbyłby tryumfalny wjazd do stolicy Francji, a nawet mówią, że Napoleon III., który tak nędznie skończył pod Sedan, znalazłby się obok niego w powozie. Mnie się atoli zdaje, że Napoleon ujrzy się prędzej w Berlinie niż w Paryżu.

Każdej nocy słyszymy dalekie łoskoty. Są to mosty, które w okolicach Paryża wysadzają w powietrze. Jenerał Trochu jest bardzo zadowolony z ostatniego przeglądu. Opowiadają, że miał nawet oświadczyć kilku osobistościom, iż odtąd wierzy w utrzymanie Paryża. — Z pod Sedan wracają ciągle zbiegi. Jenerał Ducros, który jenerałowi Trochu przysłał swoją szpadę, a którego Prusacy wzięli z innymi jenerałami po kapitulacji, znajduje się w Paryżu. Ma mu być powierzony osobny korpus armii regularnej. Broń jest teraz niesłychanie droga. Jeden chassepot kosztuje 250 franków. Pomimo groźnego położenia, renta dobrze się trzyma. Na drzwiach wielu domów, opuszczonych przez mieszkańców i właścicieli umieszczono następujące napisy: „Wszedłszy nie bierzcie nic. Wino jest w piwnicy“. Obok tego napisu wiszą klucze od mieszkania i piwnicy.“

W liczbie wybranych dowódców batalionów paryzkiej gwardji narodowej znajdują się Razona (z dziennika *Reveil*), Gustaw Flourens, Ulryk i Artur Fonvielle, Maurycy Bixio (syn republikanina z r. 1848), Colfavru (reprezentant ludowy z roku 1848) i inne dźwięczne nazwiska z poprzedniej epoki republikańskiej. Lud nie zapomina o wiernych swych sługach i przyjaciołach. Młody student Eudens, niedawno skazany na śmierć za sprawę La Villette, dowodzi także batalionem gwardji narodowej. Zrobił on zamach republikański tylko o kilka tygodni zawcześnie.

Paryż i jego linie obronne.

W chwili, gdy uwaga świata całego zwrócona jest na stolicę Francji, gdy od oporu, jaki ta stawić zdoła wojskom niemieckim, zawisł ostateczny rezultat wojny, w chwili takiej, powtarzamy, nie bez zajęcia będzie dla czytelników ogólny opis fortyfikacyj Paryża z dołączeniem kilku uwag osobistości najkompetentniejszych w tej materji.

Fortyfikacje Paryża, obecnie istniejące, istnieją zaledwie dwadzieścia pięć lat; prawo, na mocy którego zostały wzniesione, zawotowane było 1go lutego 1841 roku. Po raz pierwszy zatem zobaczą się z ogniem, odbędą próbę stanowczą.

Ale miasto Paryż od dawna już jest miejscem obronnem i nieraz już za zbawienie swe obowiązane było swym murom. Za najdawniejszych czasów, Rzymianie już go otoczyli robotami fortyfikacyjnemi, których ślady dotąd dostrzegać się dają. Po nich feudalizm najeżył dostępy do miasta twierdzami i bastyljami, które następnie połączone pomiędzy sobą murami i budowlami obronnemi, utworzyły dokoła miasta groźny pas. Widzimy też, że Paryż zwycięzko wytrzymuje dziewięć do dziesięciu oblężeń w rozmaitych epokach: w r. 885 przeciw Normanom, w r. 1358 przeciw Delfinowi, w r. 1359 przeciw Edwardowi królowi angielskiemu; w r. 1464 przeciw hrabiemu Charlais; w r. 1472 przeciw księciu Burgundji; w r. 1536 przeciw Karolowi V.; w r. 1588 przeciw Henrykowi III.; w r. 1589 przeciw Henrykowi IV., który dostał się do miasta, dopiero gdy sami mieszkańcy otworzyli mu jego bramy, po wyprzysiężeniu się króla w St. Denis. Z końcem siedemnastego wieku fortyfikacje Paryża przez długie jeszcze lata osłaniały mieszkańców i gdyby istniały w r. 1815 to kto wie, czy kilka tygodni oporu nie zmieniłyby losów Europy!

Dwa największe geniusze wojskowe, jakich wydała Francja, Vauban i Napoleon I., zajmowały się kwestją ufortyfikowania Paryża. Jeszcze na świętej Helenie Napoleon często mawiał o planach swych w tym przedmiocie, ubolewając nad tem, że nie mógł przyprowadzić ich do skutku. Powtarzał on, że gdyby Wiedeń, Berlin, Madryt były ufortyfikowane, to by mu się nie powiodły największe jego kampanie w Austrji, Prusach i Hiszpanii. Vauban piętnaście lat życia poświęcił studjom projektu, który po nim pozostał i który podniesiony na nowo w r. 1841 został wykonany z modyfikacjami odpowiedniemi postępom nauk wojennych i powiększeniu się stolicy. Projekt ten polegał na utworzeniu dwóch pasów nieprzerwanych i należycie jeden od drugiego oddalonych; pierwszy jest niejako pasem bezpieczeństwa, drugi, jak mówi Vauban w swych pamiętnikach: „na najdalszą odległość strzału działowego od pierwszego, to jest na 1000 do 1200 sążni, zajmie wszystkie odpowie-

---

Ajent policyjny

przez

Emila Gaboriau.

XXII.

(Ciąg dalszy.)

Sędzia był przynajmniej wynagrodzony za wysilenie swe spojrzeniem potakującem ojca Plantat i doktora Gendron.

Ale p. Lecoq nie spieszył z odpowiedzią. Miał wprawdzie do przedstawienia wiele dowodów; lecz czuł, że nie to było tu potrzebnem. Powinien był przedstawić fakta i to bezzwłocznie, wyprowadzić z sytuacji jeden z dowodów dotykalnych. Jak to zrobić? I umysł jego, tak obfity w pomysły, wytężał się niepomiernie.

— No i cóż? nalegał p. Domini.

— Ach! zawołał ajent policyjny, dlaczegoż nie mogę zadać ze trzech pytań temu nieszczęśliwemu Guespinowi?

Sędzia śledczy namarszczył brwi; propozycja wydała mu się niewłaściwą. Formalnie jest powiedziano, iż badanie obwinionego odbywać się ma sekretnie i tylko przez sędziego w towarzystwie jego sekretarza. Z drugiej strony, prawo mówi, że po pierwszem badaniu, obwiniony może być stawiany wobec świadków. Są jeszcze wyjątki dla ajentów publicznej siły.

P. Domini w myśli przechodził te wszystkie postanowienia, szukając precedensu.

— Niewiem, powiedział, do jakiego stopnia ustawy pozwalają mi zgodzić się na pańskie żądanie. Jednak, w sumieniu mojem przekonany jestem, że interes prawdy panuje nad wszystkiemi przepisami; wezmę więc na siebie odpowiedzialność, za to, że przystaję na przebadanie pańskiego klienta.

Zadzwonił. Ukazał się woźny.

— Czy odprowadzono już Guespina do więzienia? zapytał.

— Nie jeszcze, panie.

— Tem lepiej; niech mi go tu przyprowadzą.

P. Lecoq nie posiadał się z radości. Nie śmiał on tyle liczyć na swą wymowę, nie spodziewał się, zwłaszcza tak nagłego powodzenia, znając mniej więcej charakter p. Domini.

— Będzie mówił, zawołał z takiem zaufaniem, że aż rozjaśniło się jego przyćmione oko i zapomniał o portrecie na bonbonierce, będzie mówił; dla rozwiązania mu języka mam trzy sposoby, z których jeden przynajmniej uda mi się. Ale nim Guespin nadejdzie, niech pan sędzia pokoju raczy mi jeszcze powiedzieć, czy po śmierci Sauvresya, Tremorel widywał się ze swą dawną kochanką?

— Z Jenny Fancy? zapytał ojciec Plantat, nieco zdumiony.

— Tak, z miss Fancy.

— Rozumie się, że się widywał.

— Często?

— Dość często. Po scenie w oberży pod „Pięknym Obrazem“ nieszczęśliwa ta istota oddała się najszkaradniejszej rozpuście. Czy dręczyło ją sumienie, czy pojmowała, że ona to zabiła Sauvresya, czy podejrzywała zbrodnię — nie wiem tego. Dość, że od owego czasu poczęła strasznie zapijać się, coraz dalej brnąc w błoto...

— I hrabia mógł zgodzić się na to, by ją widywać?

— Musiał. Drażniła go; obawiał się jej. Jak tylko nie miała pieniędzy, posyłała do niego komisjonera i hrabia dawał. Raz odmówił — wieczorem przybyła sama, pijana, i tylko z największą trudnością, zdołał pozbyć się jej. Jednem słowem wiedziała, że był kochankiem pani Sauvresy i ciągle odgrażała się. Sam mi opowiadał, jakich go nabawiała kłopotów, i że nie pozbędzie się jej inaczej, jak postarawszy się, by została zamkniętą; ale ten środek był mu wstrętny.

— Czy ostatnie widzenie dawno miało miejsce?

— Będąc przed trzema tygodniami na konsylium w Melun, wtrącił doktor Gendron, widziałem w oknie hotelu hrabiego i miss Fancy; nawet ujrzawszy mię cofnęli się w głąb.

— W takim razie, mruknął ajent policyjny, nie masz już żadnej wątpliwości...

Umilkł. Dwóch żandarmów wprowadziło Guespina.

W ciągu jednej doby nieszczęśliwy ogrodnik z Valfeuillu postarzał się o dwadzieścia lat. Wzrok miał błędny, usta zaciśnięte. Chwilami ściśnięcie gardła zdradzało trudność, z jaką przełykał ślinę.

— No, rzekł sędzia śledczy, czy przecie przyszedłeś do zastanowienia?

Obwiniony nie odpowiedział.

— Czy będziesz mówić?

Guespin konwulsyjnie wstrząsnął głową, oczy ogniem mu zabłysły.

— Mówić, odpowiedział ochrypłym głosem, mówić! Na co to się zdało?

I z rozpaczliwym ruchem człowieka, przygotowanego na wszystko, który zrzeka się wszelkiej walki, jak i wszelkiej nadziei, zawołał:

— Cóż wam zrobiłem, mój Boże! że tak mię dręczycie? Co chcecie bym wam powiedział? Że popełniłem zbrodnię? Czy tego chcecie? A więc dobrze, popełniłem! Czyście już zadowoleni? Teraz utnijcie mi głowę, ale prędko — nie chcę cierpieć.

Ponurem zdumieniem przyjęto to oświadczenie Guespina. Jakto? więc przyznawał się!

Pan Domini miał przynajmniej tyle taktu, iż nie tryumfował, ale pozostał obojętnym; a jednak wyznanie to zdumiewało go nadzwyczajnie.

Tylko pan Lecoq, chociaż zdziwiony, nie był wcale zbity z tropu. Przybliżył się on do Guespina i uderzając go po ramieniu, powiedział tonem ojcowskim.

— Eh, kolego, wszystko co nam tu rozpowiadasz, nie ma sensu. Czy sądzisz, że pan sędzia śledczy ma jakiekolwiek powody źle ci życzyć? Prawda że nie? Czy przypuszczasz, że ja mam jaki interes w tem, byś nałożył głową? Także nie. Popełniona została zbrodnia, szukamy winowajcy. Jeżeli jesteś niewinny, to dopomóż nam do wynalezienia tego, kto nim nie jest. Coś robił w nocy ze środy na czwartek?

Ale Guespin wytrwał w swym głupim i zawziętym uporze, uporze idioty i bydlęcia.

— Powiedziałem już to, com miał do powiedzenia, odrzekł.

Natenczas p. Lecoq zmienił ton i z życzliwego stał się surowym.

Cofnąwszy się, by lepiej sądzić o wrażeniu, jakie wywrze na Guespina, powiedział:

— Nie masz prawa milczeć, czy słyszysz? A choćbyś i milczał, niedołęgo, to czyż policja nie wie o wszystkiem? Twój pan dał ci we środę wieczorem zlecenie, nieprawdaż? Co ci dał? Bilet tysiącfrankowy.

Obwiniony patrzał na pana Lecoq w zupełnem osłupieniu.

— Nie, wybełkotał, był to bilet na pięćset franków.

Jak wszyscy wielcy artyści w scenach ważniejszych tak i p. Lecoq był wzruszony. Umysł jego, zdumiewająco pomysłowy, natchnął go tą śmiałą kombinacją, która, gdyby się powiodła, zapewniała mu wygranę.

— Teraz, rzekł, powiedz i nazwisko tej kobiety.

— Nie znam go, panie.

— Więc jesteś głupiec. Ona jest małego wzrostu, czy tak? dość przystojna, blada brunetka z wielkiemi oczyma?

— Więc pan ją znasz? zapytał Guespin głosem drżącym od wzruszenia.

— Tak jest, kolego, i jeżeli chcesz wiedzieć jej nazwisko, by je wspominać w swych modlitwach, to powiem ci, że nazywa się Jenny Fancy.

Ludzie prawdziwie wyżsi we wszelkiej specjalności, nigdy nie nadużywają swej wyższości; zadowolenie, jakiego doznają z jej uznania, jest dla nich dostateczną nagrodą.

P. Lecoq zatem cicho nasycał się swem zwycięztwem, podczas, gdy słuchacze zdumiewali się nad jego przenikliwością. Rzeczywiście przez całą serję szybkich kombinacyj wykrył nie tylko myśli Tremorela, ale i środki, jakich musiał użyć dla dojścia do celu.

U Guespina gniew ustąpił miejsca niezmiernemu zdziwieniu. Zapytywał on sam siebie, i widać było w jego rysach ogromne wysilenie, zkąd człowiek ten mógł dowiedzieć się o czynie, który, jak wszystko kazało wierzyć, był tajemnicą.

dnie wysokości, panujące lub mogące panować nad miastem, jak Belleville, Montmartre, Chaillot, Saint-Jacques i Saint-Victor."

Widocznie że gdy wyżyny te przetworzyły się w ludne przedmieścia, a doniosłość dział oblężniczych potroiła się od owego czasu, wypadło znacznie powiększyć promień tego pasu obwodowego. Ale widocznem też jest, że plan jenerała Rogniat powstał z projektu Vaubana, zastępując pas zewnętrzny linią odosobnionych warowni, których przeznaczeniem jest uniemożebnić blokadę, lub regularne oblężenie; jest to zresztą zgodne ze zdaniem marszałka Soulta, jak przekonywają słowa jego wygłoszone w Izbie d. 22. stycznia 1841 r.: „Sądzę, że obrona Paryża powinna być zupełnie zewnętrzną i będzie mniej lub więcej skuteczną w miarę jak będzie od niego oddaloną."

System ten wszakże napotkał zawziętą opozycję w samej Izbie. Arago, w którego zdaniu streszcza się ona najdokładniej, ciągle i namiętnie odrzucał projekt odosobnionych warowni, „cytadeli", jak je wówczas nazywano. Upatrywał on w nich, bez żadnej korzyści, ciągłe niebezpieczeństwo zawieszone nad ludnością. „Niepodobna przypuszczać, mówił, by warownie te mogły opierać się dłużej nad 7—8 dni regularnemu atakowi, a jednak mogłyby prędzej lub później naszą wolność, nasze życie i rząd sam oddać na łaskę kilku tysięcom pretorjanów, kilku tysięcom zbuntowanych żołnierzy."

Ostatecznie Arago charakteryzował w sposób następujący cel fortyfikacyj paryzkich, i nie bez zajęcia pewno będzie zestawienie jego przewidywań ze stanem obecnym: „Potrzeba, by miasto mogło się bronić za pomocą samej tylko gwardji narodowej, swych rzemieślników, ludności okolicznej i kilku oddziałów wojska liniowego." I sądził, że proste opasanie forteczne wystarczy w razie potrzeby dla osłonięcia go.

Ważna ta kwestja, wywoławszy tyle sprzecznych zdań, zawieszona tym sposobem między dwoma projektami: ciągłego i nieprzerwanego opasania i odosobnionych warowni, w końcu zupełnie przycichła. Na jakiś czas przed swą śmiercią, jenerał Rogniat zaniechał jej prawie zupełnie. Gdy kwestja wschodnia, podniesiona w r. 1840, spowodowała zerwanie przymierza angielskiego, rząd Ludwika-Filipa naciskany, by powziął postanowienie, przyjął jednocześnie oba systemy. Postanowiono, że utworzone będzie do około Paryża ciągłe opasanie, które znowu samo będzie w pewnej odległości otoczone pasem warowni odosobnionych.

Nie znajdujemy potrzebnem streszczać tu dyskusję, która poprzedziła w Izbie zawotowanie pomienionego prawa. Przypomnimy tu tylko jeden frazes raportu Thiersa w odpowiedzi tym, którzy w fortyfikacjach upatrywali niebezpieczeństwo dla wolności powszechnej. „Rząd, powiedział on, któryby chciał posłużyć się fortyfikacjami przeciw ludności paryzkiej, byłby rządem bez sensu i nikczemnym, któryby opuścił pole bitwy."

Opasanie nakreślone zostało po linii, którą według projektu pierwotnego, zajmować miały warownie, prawie na odległości 2.000 metrów od linii konsumcyjno-podatkowej, dla warowni odosobnionych przyjęto linię wskazaną przez jenerała Rogniat, średnio, w odległości przeszło 4.000 metrów od opasania ciągłego. Roboty, zaczęte w r. 1841 pod naczelnym kierunkiem marszałka Dodd de la Brunerie, mającego pod swemi rozkazami jenerała Vaillant, pułkownika Chabaud-Latour i mnóstwo oficerów inżynierji, trwały do końca panowania Ludwika Filipa.

Przepatrzmy teraz, jak można najspieszniej, opasanie Paryża.

Składa się ono z drogi wojennej, wału, fosy, glacisu i liczy nie mniej nad dziewięćdziesiąt cztery fronty. By wyrobić sobie pojęcie co to znaczy, dość powiedzieć, że Metz, jedna z najsilniejszych twierdz francuzkich, ma tylko dwadzieścia frontów.

Na lewym brzegu Sekwany znajduje się 26 bastjonów; opasanie zaczyna się na zachodnim końcu parku Bercy, idzie w linii prostej do Gentilly; tam wygina się w kształcie podkowy, potem idzie w prostym kierunku do Montrouge, zagina się i następnie dochodzi prosto do Sekwany naprzeciw środka Point-du-Jour, objąwszy tym sposobem Austerlitz, Petit-Gentilly, Petit-Montrouge, Vaugirard i Grenelle.

(Dalszy ciąg tego artykułu umieścimy jutro).

Z obozu pod Metz.

Z Ars-sur-Mozelle, piszą d. 13. b. m. temi słowy do *Gazety Kolońskiej* o położeniu armii francuzkiej w Metz:

„Wczoraj wieczór stanął przed przedniemi strażami Francuzów kapitan pruski z sześcioma oficerami francuzkimi, których oddawano za sześciu oficerów pruskich, zwróconych niedawno przez Bazaina. Na objawione życzenie, czy nie mógłby widzieć się z głównodowodzącym, wystąpił marszałek Bazaine, ubrany w ciemny płaszcz od deszczu, z jednej z chat biwakowych swoich przednich straży, dał się poznać i rozmawiał dłuższy czas z kapitanem. Oświadczył on mu stanowczo, że ani nie myśli o kapitulacji. Przeszło 200 wygłodniałych koni, wypędzili dziś Francuzi za swoje przednie straże. Gdyby nie mieli żywności, nie byliby tego uczynili. Ja sam byłem dziś dłuższy czas u naszych przednich straży, naprzeciwko fortu St. Quentin, gdzie teraz leży dywizja hesko-darmstadzka. Przez lunetę można było dostrzedz ogromne stado bydła, pasące się na łąkach wzdłuż Mozeli — a między wysuniętymi fortami a właściwą twierdzą, ćwiczą się żołnierze w robieniu bronią. Nawet doleciały do nas dźwięki wojskowej muzyki francuzkiej. Żeby się Metz miało prędko poddać, o tem ani myśleć nie można. Owszem przekonałem się dziś naocznie, że nie mało jeszcze czasu upłynie, zanim nasze sztandary zostaną zatknięte na jego murach."—

Wypada nam tu dodać, że telegram biura korespondencyjnego, streszczający wiadomość podaną w *Journal officiel* o znalezieniu balonu z korespondencjami oficerów francuzkich w Metz, był bardzo niedokładny. Oficerowie nietylko donosili, że mają pod dostatkiem żywności, lecz także zapewniali, że walki z 14., 16. i 18. z. m. były zwycięzkie dla oręża francuzkiego i że d. 31. sierpnia pobili na głowę Prusaków. Jeśli więc nie opuścili twierdzy całkiem, to tylko dla tego, że uważają ten punkt za nierównie ważniejszy pod względem strategicznym, niż wiele innych we Francji.

Juliusz Wickede pisze o twierdzy Metz w jednym z ostatnich swoich listów temi słowy:

„Pomimo, że twierdza jest opasana żelaznym pierścieniem, utworzonym z naszego wojska, nie wierzę, aby marszałek Bazaine chciał się poddać, dopóki największa nędza do tego go nie zmusi. Jest to okrutny, namiętny żołnierz, ale przytem oficer bardzo wykształcony, człowiek nieugiętej woli, i odważny żołnierz, który dzisiejsze swoje stanowisko tylko sobie zawdzięcza. Kto wie, czy nie marzy on o dyktaturze, albo nawet o koronie cesarskiej i dla tego będzie walczył do ostatka. Gdy mu powiedziano o kapitulacji pod Sedan, zawołał: „Do djabła, co mnie obchodzi ten fanfaron, Napoleon! Ja jestem wszechwładnym panem w Metz, i nie myślę o kapitulacji." Za pomocą formalnego oblężenia trudno wziąć Metz. Jest to pierwszorzędna i najsilniejsza twierdza we Francji. Ostatniemi czasy wzmocniono ją znacznie nowemi fortami. Oblężenie kosztowałoby nas bardzo wiele. Teraz mamy pod Metz 60 dział 12-funtowych, ale temi nie możemy nawet ostrzeliwać twierdzy, tak daleko są wysunięte pojedyncze forty. W najlepszym razie moglibyśmy tylko szkodzić oszańcowanemu obozowi przed miastem.

Powyższe dwa listy, jak niemniej list księcia Radziwiłła, umieszczony nie dawno w naszym *Dzienniku*, przekonują nas, że położenie Bazaina w Metz, jest w rzeczy samej bardzo dobre. Wszystkie te listy pochodzą z obozu pruskiego, a więc nie podlega wątpliwości, że Bazainowi musi powodzić się wyśmienicie, inaczej bowiem nieprzyjaciele jego nie omieszkaliby napisać, że armia francuzka umiera z głodu. — Gorzej stoją rzeczy w Strasburgu. Na upadek tej twierdzy trzeba się przygotować. Miasto leży w gruzach, a nieprzyjaciel zbliżył się już na 200 kroków od wysuniętych murów, w których zaczyna robić wyłom.

Dopiero teraz dowiadujemy się, jakie straty ponieśli Prusacy dnia 18. sierpnia przy ataku na twierdzę Thionville, której załoga składa się prawie z samej gwardji narodowej. I tak brandenburgski pułk fizilerów, l. 35 stracił 18 oficerów i 814 ludzi i 91 jeńców. W innych pułkach były nie mniejsze straty.

Z Genui telegrafują pod dniem 20. b. m. ale wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia, że dniem przedtem Józef Garibaldi wylądował w Marsylji, aby stanąć na czele oddziału ochotniczego w walce przeciw Niemcom.

Do Epernay przyjechało kilku pruskich oficerów, na czele nielicznego oddziału, ażeby zarekwirować żywność dla armii. Gdy się zatrzymali przed jedną z kawiarń, zrobił się w tej chwili ścisk, padło kilka strzałów, jeden oficer i dwóch ułanów runęło z koni, a reszta uciekła. Nazajutrz przyszli Prusacy, otoczyli miasto i rozpoczęli śledztwo, które wykazało, że nie mieszkańcy strzelali na ułanów, ale kilku żołnierzy francuzkich, którym było powierzone wysadzenie mostu. Żołnierze odeszli do Paryża. Miasto Epernay, jakkolwiek niewinne w tym wypadku, musiało natychmiast zapłacić 200.000 franków kontrybucji.

Pułk bawarski, *Kronprinz von Preussen*, został tak poczestowany pod Sedan, że zostało z niego zaledwie 800 ludzi. Szczątki te wysłano do Berlina jako eskortę przy pociągach, wiozących jeńców francuzkich. W Berlinie przyjęto Bawarów z największym zapałem, na który Bawarzy, dający się dziś zabijać jak barany za króla pruskiego, wcale sobie zasłużyli. W obronie Niemiec, z którymi republika francuzka dziś się nie bije, nie walczą już południowe Niemcy. Nadstawiają oni karku tylko w obronie ambicji Wilhelma, Bismarka i Moltkego.

Wbrew doniesieniu berlińskiego biura korespondencyjnego, które utrzymywało, że w Nicei wybuchła anty-francuzka rewolucja, donoszą teraz z tego miasta, że nietylko w Nicei ale i w całej okolicy panuje wzorowy porządek. Ludność uznała zmianę rządu bardzo chętnie.

Kreuz. Ztg., która z początku popierała restaurację Napoleona III., ochłonęła już teraz w tym pożałowania godnym zapale, ale że mimo to nie chce ona uznać teraźniejszego rządu francuzkiego, więc twierdzi, że najlepiej będzie, jeżeli wojska niemieckie, zostaną przynajmniej trzy lata w Paryżu i innych głównych miastach francuzkich. W ten sposób, mówi organ junkrów, zniszczymy Francję materjalnie i moralnie.

Organ du Nord dowiaduje się z Lille, że w mieście tem, które jak wiadomo, ma bardzo silne fortyfikacje, znajduje się około 200.000 (?) ludzi pod bronią. Między nimi jest bardzo wiele ochotników, nie mało gwardzistów i znaczna część armii regularnej. W ostatnich dniach przybyło tam około 10.000, którzy uciekli z pod Sedan.

Na całej linii etapowej Prusaków pokazała się zaraza na bydło. W Weissenburgu zabito d. 8go bm. 500 wołów, a 14. w Gravelotte przeszło 600. Z powodu tej zarazy, zaprowiantowanie armii jest nadzwyczaj utrudnione.

Staats-Anzeiger podaje nazwiska jenerałów francuzkich, wziętych pod Sedan w niewolę. Są one następujące:

Z 1. korpusu armii: Jenerał komenderujący, jenerał dywizji Ducrot, komendant artylerji, jenerał brygady Joly Frigola, dowódzca 20 dywizji Pellé, dowódzca 3 dywizji L'Heviller, dowódzca 4 dywizji Lartigues, dowódzca dywizji jazdy jenerał Michel (umarł). Jenerałowie brygady de Montmarie, Grandil, Lefévre, Paterettre-court, Fraboulet de Kerleadec, de Belle mare i Leforestier de Vaudoeuvre.

Z 5. korpusu armii: Jenerałowie dywizji Goze, de l'Abadie, d'Agdrin; jenerałowie brygady Abbatucci, Mauziéres, Saurin, baron Nicolas-Nicolas.

Z 7. korpusu armii: Jenerałowie dywizji: Douay (brat poległego jenerała Douay pod Weissenburgiem), Renson, Louis Doutrelaine, baron Ameil; jenerałowie brygady St. Hilaire, Lieberd, Brodas, de la Bastide, de Liègeard.

Z 12 korpusu armii: Jenerał komenderujący, jenerał en chef Lebrun; jenerałowie Grandchamp, Lacretelle, de Vassoigne, D'ouvrier de Villegly, Bucape; jenerałowie brygady Greslay, Cambriels, Marquisoau, Reboul, Cadart, Labaske i Bertrand.

Żołnierzy w niewolę pojmanych przypada na

1 korpus	32,400
5 „	11,106
7 „	15,618
12 „	25,309

Jenerał Wimpffen i jego sztab w liście tej nie są wymienieni, ponieważ otrzymali oni pozwolenie wyjechania przed oddaniem fortecy przez jenerał-majora Bernhardi. Mac-Mahon leży ciężko ranny we wsi pod Sedan. (Mac-Mahon podług telegraficznej wiadomości przybył dnia 17. bm. w towarzystwie belgijskiego jenerała Chasal do Bouillon).

Z Bouillon donoszą do *Indep. belge* 15. września: Sedan ogłoszony jest w stanie oblężenia przez komendanta jenerała Knobelsdorf. Mer Phillippotaux dziś rano został aresztowany za swe nieprzyjacielskie postępowanie, ale w południe znowu na wolność wypuszczony." Tenże sam dziennik donosi z Sedan, że szpitale w tamecznej okolicy, gdzie ich najwięcej brakło rannym, są wypróżnione i natłok zmniejszył się nawet w Sedan, ponieważ większą część rannych wywieziono do Prus, Belgii i Francji; 17. września pozostało w mieście nie więcej nad 1000 do 1200 rannych, których przewieść nie było można.

Austrja i Węgry.

Wiener Ztg. ogłasza na czele swej części nieurzędowej odpowiedź, jaką cesarz udzielił adresowej deputacji pragskiego sejmu. Odpowiedź ta brzmi:

(W języku niemieckim.)

„Wręczony mi adres i memorjał sejmu mego królestwa czeskiego, oddam memu rządowi, aby ten bezzwłocznie należycie je rozważył i mnie wnioski swe przedstawił.

„O mojem postanowieniu uwiadomię sejm królestwa czeskiego.

(W języku czeskim).

„Miło mi widzieć w tym adresie ponowione wyrazy tej wierności i przywiązania, które oddawna najświetniej cechowały moje królestwo czeskie.

(W języku niemieckim).

„Stwierdźcie to lojalne usposobienie tem, że ze względu na brzemienne skutkami wypadki obecne, moim żądaniem, w mesażu wyrażonym, uczynicie zadość, ponieważ niechcę opuszczać gruntu konstytucyjnego."

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj o godzinie 7mej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wnioski komisji względem przedłożenia terminu konkursu na plany budowy hotelu angielskiego. 2) Asygnata subwencji dla szpitaliku małych dzieci. 3) Ekstabulacja praw miejskich z realności pod Nr. 575¾. 4) Podanie dwóch Sióstr miłosierdzia o uwolnienie od taksy za przyjęcie do gminy. 5) Wniosek sekcji V. względem wyboru jednego członka do komitetu konkurencyjnego dla szkoły zubrzeckiej. 6) Wybór jednego członka do komitetu funduszu pożyczkowego dla rzemieślników starozakonnych.

Popis dojrzałości w lwowskiem II. (niemieckiem) gimnazjum rozpocznie się d. 26. września.

Krakowski gabinet archeologiczny przy uniwersytecie jagiellońskim wzbogacony został nowymi darami. Hr. Sołtyk i pp. Maciszewski i Gutkowski nadesłali starożytne monety, p. Leon Rzeczniowski fotografie. Gabinet otrzymał także popiersie śp. Karola Kremera, na którego wniosek powstał w Towarzystwie naukowem krak. przed laty 20. oddział archeologii i sztuk. Z jeziora Czeszewskiego (w Wielkopolsce) otrzymał prof. Łepkowski kilkadziesiąt zabytków i takowe oddał gabinetowi; między niemi część czaszki ludzkiej, dobytej z owego jeziora, gdzie ją znaleziono na dnie między szczątkami budowli palowych pod zapadłą podłogą, z naczyniami glinianemi ztamtąd wyjętemi. Pan Pantaleon Libelt przysłał plany i pomiar pomienionego jeziora. Zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu ma oddać krakowskiemu gabinetowi duplikaty wykopalisk z grobów pogańskich. Gabinety archeologiczne w Greiswald, Gradcu, Wrocławiu, Kopenhadze i Sztokholmie przysyłają swoje katalogi i publikacje. Z Pragi obiecano nadesłać odlew popiersia Piotra Arlera (Polaka) budowniczego z wieku 14., z Wiednia wizerunek Wolcnera Krakowianina architekta.

O wypadku zatonięcia powracających z odpustu Mogilskiego w niedzielę, otrzymał *Kraj* od zarządu dóbr Przewóz bliższe objaśnienia, które uzupełniają i wyświecają niektóre szczegóły wiadomości wczoraj przez nas z dzienników krakowskich podanej:

„Nieszczęście jakie się wydarzyło, było skutkiem zaalarmowania znajdujących się na promie ludzi przez kobietę stojącą na brzegu wykrzykiem: „Ludzie uciekajcie, bo was potopią." Na ten krzyk wszystko rzuciło się na przodek promu, który jeszcze przewoźnicy na linie trzymali i nawet o sążeń nie odbił od brzegu, a ztąd silniejsi skakali wprost na brzeg, słabszych i kobiety wpychając do wody. W skutek tego kilka osób stratowanych, nie więcej nad pięć utonęło, reszta zaś dostała się na brzeg, bo woda w tem miejscu pomimo znacznego przybytku nie była zbyt głęboką. Wiadomość, jakoby prom miał być stary i ludźmi przepełniony, jest zupełnie mylną, bo prom jest obszerny, w jak najlepszym stanie i ani połowy podanej liczby osób na nim się nie znajdowało. W końcu prom nie utonął, bo przechylony chwilowo przodem przez natłok ludzi, zaraz po ich bezmyślnym wyskoczeniu powrócił do należytego położenia. Zaraz po tym wypadku pijani wieśniacy rzucili się na przewoźników, dozorców promu i żandarmerję, bijąc ją w sposób najnielitościwszy. Śledztwo ze strony starostwa wielickiego zostało już wytoczone i spodziewać się należy, że winni przykładnie ukarani zostaną."

Do powyższego listu robi *Kraj* tylko tę uwagę, że kobieta, która swoim krzykiem stała się powodem popłochu na promie, musiała mieć jakąś przyczynę do tego, czyli, że ona zapewne najpierwsza grożące niebezpieczeństwo spostrzegła. Czy też woda przecisnęła się przez dno promu, czy wierzchem do niego się dostała, to w swoich skutkach na jedno wychodzi, a nawet połowa tych ludzi, których liczbę obecni temu wydarzeniu podawali, mogła wystarczyć do przeładowania promu, jeżeli ten nie był zdolny jej pomieścić. Zresztą śledztwo urzędowe powinno najlepiej tę sprawę wyświecić i znaleźć przyczynę nieszczęścia.

Zmiany w zarządzie klasztorów bernardyńskich. Prowincjałem zakonu OO Bernardynów obrany został w lipcu b. r. ksiądz Anzelm Pizuński. W przełożeństwie konwentów nastąpiły także pewne zmiany. Gwardjanami zostali: w Sambrze ksiądz Euzebiusz Sraga, w Dukli ksiądz Eustachy Szaflarski, w Sokalu ksiądz Kanty Skoczylas, we Lwowie ksiądz Justyn Szaflarski, w Kalwarji ksiądz Antoni Mikosz, w Alwerni ksiądz Klemens Gońsor, w Krakowie ksiądz Modest Scieszka, w Tarnowie ksiądz Marceli Korzeniowski, w Rzeszowie ksiądz Ludwik Merdyniewicz, w Leżajsku ksiądz Kornel Bryniarski, w Krystynopolu ksiądz Adolf Paluch, w Leśniowie ksiądz Michał Dzielski, w Zbarażu ksiądz Jacek Szeligiewicz, w Gwoździcu ksiądz Sabin Lisowski, w Brzeżanach ksiądz Elzeary Widzisz, w Przeworsku ksiądz Polikarp Rapocz.

Posłem do sejmu bukowińskiego z okręgu wyborczego Zastawna, wybrano włościanina z Tontry, Jakóba Skwarczuka.

† **Księżniczka saska, Marja Amalia,** siostra króla Fryderyka Augusta II., urodzona w r. 1794, niezamężna, umarła w Dreźnie d. 17. b. m. Uważano ją jako domniemaną dziedziczkę korony polskiej. Żałobą

Ale już ajent policyjny znowu zwrócił się ku niemu.

— Ponieważ powiedziałem ci nazwisko tej brunetki, zapytał go, to wytłumacz mi przecież, kiedy i na co hrabia Tremorel dał ci bilet pięćsetfrankowy.

— W chwili, gdym odjeżdżał; pan hrabia nie miał drobnych pieniędzy, nie chciał mię posyłać do Orcival bym zmieniał; miałem przynieść mu resztę.

— A dlaczego nie połączyłeś się z twemi towarzyszami u Weplera w Batignolles?

Milczenie.

— Jakie zlecenie hrabiego miałeś ułatwić?

Guespin zawahał się. Oczy jego zatrzymywały się kolejno na słuchających; przechodząc od sędziego śledczego do ojca Plantat, od doktora do policjanta z Corbiel i na wszystkich twarzach zdawało mu się, że widzi wyraz ironii.

Przyszło mu na myśl, że wszyscy oni drwili sobie z niego, że zastawiono mu sidła, w które wpadł. Pomyślał, że odpowiedzi jego pogorszą jeszcze położenie i straszliwa rozpacz go ogarnęła.

— A! zawołał, zwracając się do p. Lecoq, pan mię oszukałeś, pan nie wiedziałeś nic, pan wyciągałeś mię na słowa. Ja byłem tyle prosty, żem panu odpowiadał, a teraz wszystko com powiedział zwrócisz pan przeciw mnie.

— Co? znowu tracisz rozum?

— Nie, ale teraz widzę jasno i więcej odpowiadać nie będę. Teraz, panie, prędzej umrę, niż powiem choć jedno słowo.

Ajent chciał go uspokoić, ale Guespin oddał z bezmyślnym oporem:

— Zresztą i ja niemniej od pana jestem przebiegły, nie bój się pan! Com powiedział, to wszystko kłamstwo.

Ten nagły zwrot w obwinionym nie zdziwił nikogo. Jeżeli są oskarżeni, którzy, raz zamknąwszy się w jednym systemie obrony, nie wychodzą z niego nigdy, jak żółw ze skorupy, to znowu są i inni, przy każdem nowem badaniu zmieniający system, zaprzeczający dziś temu, co wczoraj utrzymywali, wynajdujący na jutro jaki nowy epizod bez sensu, któremu również zaprzeczą.

Napróżno pan Lecoq silił się wyrwać Guespina raz jeszcze z jego oniemienia; napróżno pan Domini również próbował wydobyć z niego choć kilka słów.

Na wszystkie pytania odpowiadał:

— Nie wiem.

W końcu ajent policyjny zniecierpliwił się.

— Słuchaj, powiedział, miałem ciebie za sprytnego chłopaka, a tyś po prostu głupiec. Czy sądzisz, że my nic nie wiemy? Posłuchaj tylko: Wieczorem, w dzień wesela pani Denis, w chwili, gdyś zamierzał jechać z twymi kolegami, gdyś pożyczył dwadzieścia franków u kamerdynera, przywołał cię twój pan. Zaleciwszy najzupełniejszą tajemnicę, którą zachowałeś, trzeba ci oddać sprawiedliwość, prosił cię on, byś porzucił innych odjeżdżających na dworcu kolei i poszedł do magazynu pod „Kuźnią Wulkana," kupił mu tam młot, pilnik, dłuto i sztylet. Rzeczy te miałeś zanieść do jednej kobiety. Wtedy to pan twój dał ci ten sławny bilet pięćsetfrankowy, mówiąc, że oddasz mu resztę po powrocie nazajutrz. Czy tak?

Tak było niezawodnie; przekonywały o tem oczy obwinionego. Jednak znowu odpowiedział:

— Nie przypominam sobie.

— A więc opowiem ci, mówił p. Lecoq, co się stało dalej. Piłeś, upiłeś się, tak żeś roztrwonił część pieniędzy, które ci pozostały z biletu. Ztąd to pochodziła twoja trwoga, gdy cię przytrzymano wczoraj rano, pierwej nim dowiedziałeś się o co idzie. Sądziłeś, że cię aresztują za przeniewierzenie się. Potem dowiedziawszy, się że hrabia został zamordowany w nocy, przypomniawszy sobie, iż wieczorem kupowałeś rozmaite narzędzia dla popełnienia kradzieży i mordu, pomyślawszy że nie znasz ani adresu ani nazwiska kobiety, której wręczyłeś kupione przedmioty, przekonany że ci nie uwierzą, gdy objaśnisz pochodzenie pieniędzy znalezionych przy tobie, zamiast by pomyśleć o sposobach przekonania o twej niewinności, przestraszyłeś się i uznałeś że cię uratuje to, że będziesz milczeć. (C. d. n.)

dworska w Wiednia trwać będzie bez przerwy od 20, do 29. bm.

Sprawozdanie Wydziału brzeżańskiej filii Towarzystwa pomocy naukowej o stanie filii i założonej przez Wydział bursy dla ubogich uczniów za czas od 1. września 1869 do 15. sierpnia 1870.

Główną czynnością Wydziału było założenie i kierownictwo bursy dla ubogich, pilnych uczniów. 1. listopada z. r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie bursy przez skarbnika filii, ks. kanonika Brzezińskiego, w przytomności członków Wydziału i elewów do bursy przyjętych. Podług statutu otrzymują ci uczniowie bezpłatnie pomieszkanie, wikt, opał i oświetlenie — oraz potrzebną pomoc naukową. Pierwsze środki do podjęcia dzieła podała Rada powiatowa Brzeżańska, ofiarując datek 400 zł. Za przykładem szan. Reprezentacji powiatowej pospieszyło obywatelstwo wiejskie, zaopatrując powstającą instytucję w najpotrzebniejsze na początek wiktualy, a obywatele miasta, tak chrześcianie jak mianowicie Izraelici, dostarczyli bezpłatnie większej części naczynia stołowego i kuchonnego i złożyli jeszcze na ten cel kwotę 22 zł. na ręce członka Wydziału p. Strzeleckiego. Z umieszczonych w bursie od dnia 1. listopada 1869 r. 9 uczniów było 6 z klas gimnazjalnych a 3 z klas normalnych. Przy końcu roku szkolnego otrzymali wszyscy uczniowie w bursie umieszczeni promocję do klasy wyższej, a 5 z nich nadto klasę celującą.

Mając w tym roku na uwadze przedewszystkiem bursę, jej powodzenie i zabezpieczenie na przyszłość, pozostał Wydział w zakresie filii także w tym roku jeszcze na stanowisku tylko naukowej pomocy. Przenosząc znaczną część dotychczasowych funduszów swoich (176 zł. 80 kr.) na rzecz bursy, i nie mogąc przeto udzielać obszerniejszego wsparcia w odzieży, zajął się Wydział głównie rozszerzeniem biblioteki filii, składającej się wyłącznie z książek szkolnych. Wychodząc z zasady, że uczeń potrzebuje książki tylko na czas nauki, nie udzielał Wydział książek na własność, ale tworząc własną bibliotekę, wypożyczał ubogim, pilnym uczniom potrzebnych książek, żądając zwrotu ich przy końcu roku szkolnego, ażeby, powiększając przytem co roku zapas książek, mógł to wsparcie w coraz większych rozmiarach ponawiać. Biblioteka filii, licząca przy końcu przeszłego roku szkolnego 48 książek, powiększyła się w ciągu — a mianowicie przy końcu tego roku szkolnego o 104 książek, obejmuje obecnie zatem 152 tomów. Z książek w tym roku nabytych, 35 tomów z funduszów filii zakupiono, a 69 książek, jakkolwiek po większej części już nieco zużytych, otrzymał Wydział w części wprost od uczniów tutejszego gimnazjum, w części za pośrednictwem nauczyciela gimnazjalnego p. Łuczakowskiego, który także własnych 9 książek dla biblioteki filii darował. W ciagu roku szkolnego wypożyczono 48 uczniom 88 książek.

D z i a ł r a c h u n k o w y. Od założenia bursy prowadzi Wydział osobno rachunek filii i rachunek bursy. Realny dochód filii stanowi połowa wkładek członków, albowiem druga połowa wkładek i wpisowe przypada podług statutu dla Dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej. Obecnie liczy filia 65 członków; przy końcu roku przeszłego było 48, przybyło zatem 17 członków. Źródło przychodu bursy stanowiły dotąd głównie dobrowolne datki w gotówce lub naturaliach bez stałego zobowiązania się.

Fundusze filii. Przychód wynosił 486 zł. 14 ct., rozchód zaś 360 zł. 23 ct. Pozostaje zatem nadwyżka przychodu 126 zł. 21 ct. Z tej kwoty należy się podług statutu dla Dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej wpisowe 23 zł. i połowa wkładek 96 zł. 25 ct., razem 119 zł. 25 ct; pozostaje zatem dla użytku filii 6 zł. 96 ct.

B) Fundusza bursy. I. Przychód wynosił razem 1.899 złr. 35 ct. II. Rozchód zaś 516 złr. 26 ct. Pozostaje zatem nadwyżka przychodu 1.383 złr. 9 ct. Z tej kwoty ulokowano 1000 złr. 97 ct. w lwowskiej kasie oszczędności (Nr. książeczki 3.614), a reszta 382 złr. 12. ct. leży gotówką w kasie bursy na potrzeby następnego roku szkolnego.

W imieniu młodzieży pobierającej wsparcie w bursie i z funduszów filii, składamy podziękowanie wszystkim, którzy datkami, pomocą i opieką lekarską lub radą byli nam pomocni, a którzy nam tej pomocy i w tym roku dla większej liczby elewów nie poskąpią. Dotychczasowe oświadczenie utrwala nas w nadziei, że idąc za przykładem ofiarności naszych braci w W. Ks. Poznańskiem, dopomoże nam nasze obywatelstwo do stałego zabezpieczenia bytu bursy na przyszłość i do wzniesienia własnego gmachu dla umieszczenia tych, których zadaniem będzie, za pomoc daną w chlebie odpłacać pracą i poświęceniem ducha. W Brzeżanach dnia 15. sierpnia 1870. Wydział brzeżańskiej filii Towarzystwa pomocy naukowej. Józef Jakubowicz, prezes. Antoni Czarkowski, zastępca prezesa. Ks. Kajetan Brzeziński, skarbnik. Seweryn Płachetko, sekretarz. Stanisław Sawicki. Franciszek Łukasiewicz. Wiktor Strzelecki.

Egzamen w lazarecie. Do prywatnego lazaretu w Berlinie przyszła pewna jejmość, matka w bitwie pod Metz ranionego żołnierza, któremu kula wleciała do ust, wyrwała język i przezto raz na zawsze zrobiła z niego niemowę. Na zadawane mu pytania dawał on odpowiedź na piśmie. Czuła matka, zamiast zapytać syna o zdrowie, zadała mu następujące 3 pytania: Matka: „Gdzieżeś podział złoty zegarek?“ Syn: „Oddałem go za szklankę wody!“ Matka: „A gdzież się podział złoty, czternastokaratowy, przeszło 15 dukatów ważący łańcuch od tego zegarka?“ Syn: „Dałem go także za szklankę wody!“ Matka: „A bilet na 1000 talarów dałeś także za wodę?“ Syn: „Nie! bilet ten podarłem, leżąc ranny na polu, a to dla tego, aby mi go nie skradziono!“ Nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy głupotę matki, czy syna?

Ogólna liczba jeńców francuzkich znajdujących się obecnie w Poznaniu, wynosi około 6000 ludzi. Celem uczczenia żołnierzy 18 pułku piechoty, którzy pod dowództwem porucznika Heine w środę u[illegible]ego tygodnia przyprowadzili do Poznania 2000 [illegible]w francuzkich, wyprawiono w piątek na sali Lam[illegible] wielką ucztę, na której prócz 79 żołnierzy pru[illegible] znajdował się także dowódzca poznańskiego ba[illegible] landwery, pułkownik Buchholz, burmistrz po[illegible] Kohleis, kilku radców rejencyjnych i innych urzędników. Landwerzyści poznańscy opuścili w sobotę Poznań i udali się pod Metz.

Nowa Marsyljanka w przekładzie polskim:

Idźmy, idźmy ojczyzny dzieci,
Już zajaśniał dzień wielkiej chwały;
Tłum przeciw nam ciemięzców leci...
A sztandary już krwią powiały!
Czy słyszycie... te dzikie tony,
Ryk żołnierstwa — ha! w krwawych jękach,
Idą męczyć na waszych rękach
Wasze córy, synów i żony.

Do broni! do broni!
Każdy męztwem rozbudzony,
Idźmy, idźmy zniszczyć trony.
Idźmy krwią tyranów
Oblać ojczyste zagony!

Co chce horda, ten ród tyrana,
Sprzysiężeni, zdrajcy, króle!
Już tak dawno przygotowana,
Na kogo broń, więzy i kule!
Francjo! lud twój hańbą odziany!
Zapał wielki winien być w tobie!
Oni myślą o naszym grobie...
By nas wolnych znów skuć w kajdany.

Do broni! do broni! i t. d.

Co, czy horda tych nejezdników
Miałaby nam nieść swoje prawa?
Co, pod siłą tych najemników
Ległaby nasza wielkość, sława?
Wielki Boże! z dłońmi skutemi
Czyżbyśmy skroń pod jarzmem zgjęli?
O despoci! wybyście mieli
Władcami być... naszemi!

Do broni! do broni! i t. d.

Wy, mordercy! drżyjcie tyrani!
Już są znane wasze zamiary;
Wy, wstecznictwu zaprzedani,
Drżyjcie! nadszedł dzień waszej kary!
Naród cały z orężem stanie!
Jeśli legną młodzi żołnierze,
Z mogił wstaną nowi rycerze,
W bój na wasze pójdą spotkanie!

Do broni! do broni! i t. d.

Francjo! w chwale szlachetnych czynów
Oszczędzaj tych, co w żalu z bronią
Idą przeciw nam; nie gładź tych synów,
Oni cichą łzę cierpień ronią.
Lecz niech legną z twarzą skrwawioną,
Bez miłości! króle, krwiożercy,
Te tygrysy, o! ci mordercy,
Co tak szarpią wolności łono!

Do broni! do broni! i t. d.

O miłości ojczyzny święta!
Ty mścicieli prowadź na wroga,
I rozerwij niewoli pęta!
O wolności! wolności droga!
Z obrońcami twymi walcz śmiało!
Niechaj wróg twój zobaczy męztwo,
Niech konający ujrzy zwycięztwo,
I tryumf twój olśniony chwałą!

Do broni! do broni! i t. d.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(B.) **Ze Stryjskiego** 19. września. *(Kor. Dz. Pol.)* Gdy żniwa na ukończeniu, choć owsów połowa a koniczyny wszystkie na pniu z przyczyny braku rąk, można już podać pewne relacje o tegorocznych zbiorach w promieniu od Stryja mil 4 w koło. Słoty mieliśmy nieprzerwanie, wyjąwszy trzy razy po tygodniu pogody od 8. czerwca; dziś w górach nawet niższych spadły śniegi, to też żniwa odbywały się oporem i z mozołą. Przeplacaliśmy robotnika, bo za 8 godzin pracy od 50 do 80 centów. Koniczyn pierwszych mało, ²/₃ zwykłego zbioru; drugie wylegly, jedna nie dojrzała druga przerosła, siana dużo ale pewnie ¼ część dotąd w kopicach lub na pokosach gnije. Na rzepak urodzaj, ale mało go sieją w tych stronach, pszenicę zjadła niezmiarka; kopa wydaje 10—16 garncy, z morga wypada w przecięciu 3 korce. Żyta na omłot mało bo kłosy szczerbate; z morga 5—6 korcy. Jęczmień średni, owsy bardzo dobre, grochy i wyki liche, hreczki bardzo dobre. Kartofle albo zgniły, albo po 4—5 pod krzakiem, a że nać od miesiąca zeschła i zgniła, dla tego pozarastały, a ponieważ ciągle zimno, więc małe nie rosną i nie dojrzewają. Słomy mnóstwo, ale w połowie zbutwiała w polu, mając połowę w sobie paszy, która nie mogła wyschnąć i może bardzo złe skutki wywrzeć na zdrowie bydła.

Zasiewy dotąd ledwie w jednej czwartej części porobione przez spóźnione roboty i trudność wymlotu, tak że wielu z większych właścicieli, zakupuje pszenicę do siewu, od kupców, którzy wiedząc na co się zanosi, posprowadzali do Stryja na święta pszenicę z Tłumacza, z Tarnopola i z Żółkiewskiego, a umiejąc korzystać z okoliczności i potrzeby sprzedają do siewu po 10 do 11 złr. korzec.

(A.) **Czerniowce**, 21. września. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Wystawa rolniczo-przemysłowa, otwarta dnia 18. b. m. nie cieszy się dotąd zbyt wielkim napływem zwiedzających, czego winą głównie niepogoda.

Przyznać należy, że wystawa jest bardzo systematycznie i porządnie urządzona, tak, że daje wyczerpujący obraz produkcji Bukowiny. Galicyjskich wystawców stosunkowo bardzo mało, a szkoda, bo mogło być więcej przy związkach kolei żelaznej i przy stosunkach jakie posiada z tutejszym placem obywatelstwo galicyjskie.

Komisje znawców i sędziów jeszcze nie pokończyły swoich robót, a jest ich 8 oddziałów.

I. oddział dla zbóż i nasion, owoców i jarzyn, kwiatów, produktów gospodarsko-technicznych i chemiczno-technicznych — składa się z następujących panów: dr. Alth, Schlötterlein, Borzorad, Jakób Cohn, Langenhahn, Wilhelm Wolfram, Jakób Goldenberg, Leon Bołdowicz i Ignacy Sznirch.

Do II oddziału (dla grupy koni) należą pp. Flendor, Walerjan br. Kapri, Zerner (rotmistrz) i p. Wolański z Czortkowskiego.

Do III. oddziału (bydło rogate) należą jako sędziowie: Grzegorz i Mikołaj Borkowscy, Juljusz Sznurpfeil, Andrzej Krzysztofowicz, Aleksander Popowicz, Herold (c. k. major), Franciszek Oertl, i Kornelsohn, (weterynarze powiatowi).

Do działu nierogacizny, owiec, drobiu, delegowano pp. Grzegorza Borkowskiego, Franciszka Nedwed'a (weterynarza krajowego), Nestora Töpfera i Burgunda (rządcę dóbr).

Piąta grupa sędziów zajmuje się lasowością, siódma maszynami (Otto br. Petrino — prezes wystawy, Rudolf Ferro, Barber, Jakób Mikuli, William Grienfield i Juljusz Gramski, leśniczy).

Nareszcie dział jedwabniczy i pszczelniczy wzięli do ocenienia pp. Alth, prezydent Izby handlowej, Reczuski leśniczy kameralny i Siemiginowicz proboszcz.

Umieszczenie wystawy w ogrodzie ludowym (tak zwanym po czerniowiecku Volksgartenie) chwalą powszechnie; jeden wyraz uznania jest również dla komitetu urządzającego, który wśród największej słoty musiał kończyć roboty.

Z komisji sędziów nasamprzód końska uwinęła się z robotą. Wczoraj pod wieczór było premjowanie tego oddziału, bardzo licznie reprezentowanego. Przeszło 250 sztuk koni rasowych i poprawnych przyprowadzono na okaz, a z stadniną Radowiecką konkurują chwalebnie stadniny prywatne. Widać także bardzo wiele koni włościańskich dobrego chowu, co nam się nie zdarzało napotykać po wystawach galicyjskich.

Ostatnie wiadomości.

Siedmiodniowa słota, połączona z burzami, wywarła wpływ także na ruch kolejowy i telegraficzny. Wczorajsza poczta wiedeńska wieczorna nadeszła dopiero dziś zrana. Dzisiejsza poranna do chwili oddania dziennika pod prasę, wcale jeszcze nie nadeszła. Telegramy wysyłane zrana z Wiednia, nadchodzą dopiero późnym wieczorem do Lwowa. Koleją czerniowiecką zaś formalnie ludzie boją się puszczać na takie czasy.

Z Frankfurtu piszą do *Tagespresse* 18. września:

„Niezmierne mnóstwo chorych n i e r a n n y c h Prusaków, ciągle przewożą tędy z Francji. Według przybliżonych obliczeń najmniej 88.000 żołnierzy odwieziono koleją nazad do Niemiec dla leczenia w zdrowszych miejscowościach. Główne choroby są: tyfus, biegunka i ciężkie rany na nogach spowodowane forsownemi marszami. Tu leży 5.000 chorych w umyślnie urządzonych dla nich barakach. Od nich dowiedziałem się, iż jeszcze bardzo wielu chorych znajduje się przy armii, ale tych nie wysyłają, spodziewając się, że przyjdą do zdrowia. Zapewniają mię, iż choroby mnożą się w pruskiej armii w sposób tak przerażający, tak, że gdy wojna potrwa jeszcze miesiąc, to zostanie zniszczoną.

„Francuzi może i nieprzypuszczają, jak strasliwego mają sprzymierzeńca. W zabitych i rannych armia pruska straciła dotąd prawie 150.000. By tę straszliwą stratę zapełnić, tak tu jak i w całych Niemczech z niesłychaną energią i surowością zwołują wszystkich do 45 lat, którzy tylko zdolni są do noszenia broni, by ich wysłać do armii. W tym celu posługują się nie tylko rozkazami na piśmie lecz zwołują ludzi dzwonieniem. Każdy nie mający 45 lat musi się stawić pod karą 45 talarów; zdrowi zaraz przydzielają się do armii lub do landwery. Z dostawą koni dzieje się toż samo. Kto we wskazanej godzinie nie stawi się ze swemi końmi, ten płaci 100 talarów kary.

Jeden z korespondentów pruskich gazet tak sobie wyobraża Francuzów: „Ci Francuzi, to prawdziwie namiętni fanatycy; można o tem powziąć pojęcie wtedy dopiero, gdy się widzi i słyszy z jakiem lekceważeniem patrzą oni i traktują przechodzące wojska, które przecież w porównanie z armią francuzką, występują jako prawdziwie wyborowe, z jaką pewnością liczą na wytępienie żołnierzy niemieckich przed Paryżem i w Paryżu. Z tem ostatniem jednak nie spieszą się tak jak to sobie wyobrażają wolni strzelcy. Forpoczty nasze stoją gęsto przed fortyfikacjami Paryża, plany ataku nakreślone przez starego żelaznego Moltke znajdują się już w ręku dowódzców korpusów, iż wszystko każe przypuszczać, że jeszcze w bieżącym tygodniu pruski urzędnik obejmie prefekturę Paryża. Robota pod Paryżem prędko się załatwi; jak tylko zapotrzebowane z Moguncji działa oblężnicze będą trzymały w szachu 15 fortów, to potem wystarczy oczyścić jeden z tych ostatnich na wschodniej a jeden na zachodniej stronie, naprzykład naprzeciw Wersalu, i tym sposobem utorować sobie drogę do miasta — a co do walki na barykadach to z pewnością robotnicy w bluzach, nie tak prędko dadzą sobie radę jak to sobie wystawiają ich koledzy na prowincji.“

Telegram prywatny *Czasu* z Wiednia dnia 21. bm. donosi, że Favre widział się z Bismarkiem, ale nie przyszło do żadnego rezultatu pomiędzy nimi.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Tours, 21. września. (Doniesienia rządu francuzkiego) Prusacy opuścili departament górnego Renu (Szczegół już wiadomy p. red.) Podjęto tam na nowo rekrutację.

Toul był znowu d. 19. b. m. atakowany przez Prusaków. Atak został odparty; baterje nowo ustawione zdemontowano im i zburzono.

Podróżni z Wersalu do Mans przybyli, opowiadają o pobiciu Prusaków koło Meudon i Sèvres d. 19. b. m. Doniesienia z Orleanu zaś mówią o dwóch klęskach, jakich Prusacy doznali koło Athis i Nangis.

Monachium, 21. września. Oficjalnie donoszą z Lagny d. 20. b. m.: Wczoraj silna bitwa pod Villejuif i Montrouge. Trzy dywizje francuzkie, z korpusu jenerała Vinoy, oparte o nowo usypany szaniec zrobiły wycieczkę, i zostały odparte przez drugi korpus bawarski, popierany przez piąty korpus i przednie straże szóstego korpusu pruskiego (wszystkie te korpusy należą do armii królewicza pruskiego). Zabrano im 7 dział, szaniec zdobyto i wzięto do niewoli około 1000 ludzi. Nieprzyjaciel cofnął się w rozsypce. (O tym samym wypadku donosił już król i królewicz pruski — patrz telegramy na czele dziennika; o tych samych walkach mówi zapewne i doniesienie francuzkie; p. red.)

Orleans 20. września. (Doniesienie francuzkie.) Prusacy zajęli Pithiviers.

Bern, 20. września. Pruski jenerał Werder (dowodzący korpusem oblężniczym pod Strassburgiem), odmówił mieszkańcom tego miasta certyfikatów do wyjścia, i grozi ogólnem bombardowaniem (miasta i twierdzy?), jeżeli Strassburg będzie dalej stawiał opór. (Po 6tygodniowych wysileniach zdołali Prusacy wziąć szturmem tylko jednę lunetę; do wzięcia cytadeli jeszcze im daleko, byle tylko załoga miała żywność; przyp. red.)

Londyn, 21. września. *Manchester Examiner* donosi z Berlina: Moskwa się zbroi, i ma zamiar protestować przeciwko anneksji ziem francuzkich do Niemiec.

Florencja 21. września. Jenerał Cadorna ułożył z jen. Kanzlerem (papiezkim) warunki kapitulacji wojsk papiezkich; jen. Kanzler był obecny przy złożeniu broni ze strony tychże i przy defiladzie wojsk włoskich w Rzymie. Żołnierze papiezcy mają być odesłani do Civita-Vecchia, a obcokrajowcy odesłani do ojczyzny.

Berlin, 21. września. Półurzędowa *Provinzial Correspodenz* pisze: Niemcy nowymi politycznymi urządzeniami wkrótce mają być zabezpieczone na całą przyszłość. Na życzenie rządu bawarskiego Delbrück (z głównej kwatery pruskiej) udał się do Mnichowa, aby przygotować porozumienie co do podstaw przyszłego zjednoczenia Niemiec.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń dnia 21. września, godz. 2. min. 30.

Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr. 70 c. w srebrze 66.80; Losy pożyczki z 1860 r. 92.— Akcje banku wiedeńskiego 703.—, Akcje banku kredytowego 255.75 Londyn 124.30, Srebro 122.75, Napol. 9.91, Dukat 5.86

Akcje Banku franko-austr. 101.—; węgier. akcje kredyt. 85.—; Akcje Banku ang. austr. 229.—; kolei Cisańskiej 232.50; kolei Karola-Lud. 243.50; kolei siedmiogr. 170.—; kolei połudn. 185.25; kolei alföldzkiej 171.—; kolei państwowej 378.50; kolei lwowsko-czerniow. 198.50 kolei węg. półn. 159.50; kolei półn. 209.—; kolei Rudolfa 162.25; kolei węg. wschod. 91.—; kolei Elżbiety —.—; galic oblig. indemnizacyjne 71.50; losy z r. 1864 115.—; Usposobienie nieożywione.

Wiedeń d. 21. września 6. godz. 10 min. wieczór.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 100.—; kredytowe 237; —; banku ang. aust. 230.50; banku obrotowego 93.—; kolei Karola-Lud. 243.50; kolei połud. 185.50; banku franko austrjackiego 103.25; losy poż. tureckiej 38.50; z cał. wpł. —.—; banku budown. 58.50; banku centr. 61.—; kolei Elżbiety 215.—; wied Związku bank. 216.50; Kolei Przem. Łupkowska 159.— Losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.91½; Usposobienie: przy końcu stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy — .— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 75.⅜; austr. akcje kredyt. — .—; lombardy 101.½ akcje galicyjskie 99.⅜ kolei państwowej 208.½; kolei rumuńskiej 62.½; austr. noty bankowe 81.¹⁵/₁₆; Usposobienie bardzo stałe.

Wrocław. Pszenica 92, żyto 64, owies 32, rzepak zim. 260.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 21. września.

		Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.					
Kolei gal. Kar. Ludwika		243	25	244	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy		199	50	200	—
Banku hip. g. z wpł. 50 %		109	—	—	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.	bez kuponu bieżącego				
Tow. kred. gal. w. a. 5%		79	65	80	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%		71	60	72	25
Banku hipot. galic. 6 %		87	40	88	—
Galic. zakładu kred. włościań.		86	—	88	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		71	45	72	10
„ wk. Krakows.		—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. „		—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „		—	—	—	—
„ „ „ II. „		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	76	5	84
Dukat cesarski		5	80	5	87
Napoleondor		9	86	9	95
Półimperjał rosyjski		10	—	10	12
Rubel srebrny rosyjski		1	90	1	96
„ papierowy		1	53	1	55
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	83	1	85
Srebro		122	25	123	50

Przyjechali do Lwowa d. 21. i 22. września

Hotel Angielski. Ks. Adam Poniński, z Dobrostan. Wiktor br. Baworowski, z Myszkowic. Jan Krzyżanowski, z Liska. Kornel Milewski, z Mełna. Kazimierz Obertyński, z Stronibab.

Hotel Żorża. Książę Grzegorz Cantecousino, z Multan. Kwiryn Orzechowski, z Podola.

Hotel Langa. Alojzy Wagner, z Krakowa. Edward Lindner, z Złoczowa. Aleksander Czołowski, z Sołotwiny. Cyryl Korytyński, z Czerniowiec. Ludwik Baltinester, z Czerniowiec.

Hotel Europejski. Emil Chlebowicki, z Stanisławowa. Herman Stern, z Paryża.

Hotel Krakowski. Adolf Krajski, z Żytomierza. Szymon Ośmiałowski, z Janczyna. Wincenty Sozański, z Wolicy.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i Jan Lam. — Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. — Czcionkami K. Pillera.